

# Komunikacja tekstowa kontra komunikacja werbalna

16 czerwca 2013

Całkiem niedawno w internecie mieliśmy możliwość z oddali i z wygodnej pozycji domowego fotela przyglądać się walnemu zgromadzeniu Polskiej Partii Piratów (PPP). Za „Przekrojem” można streścić przebieg tych obrad jednym zdaniem: „W szybkich wymianach zdań sprawy błahe przeplatają się z podejmowaniem strategicznych decyzji”.

Obserwując to wydarzenie w pewnym momencie jeden z członków zaproponował uchwałę na temat polityki narkotkowej PPP. Nastąpił spontaniczny gwar, z którego można było wyłonić hasło „Pełna legalizacja dla wszystkich narkotyków”. Wówczas odezwał się ponownie pomysłodawca, który przystopował entuzjastę i zalecił metodę małych kroków: „Zacznijmy od marihuany do celów medycznych” – wymyślił sobie młody polityk podstępny plan, na jego zdaniem nieświadome społeczeństwo. W międzyczasie przewodniczący stwierdził, że Piraci z innego kraju także prą do legalizacji. Zatem postanowiono. Szast-prast i uchwała przeszła.

Jeśli chciałbym doszukiwać się w tym procesie decyzyjnym jakiegoś planu, w którym każdemu daje się prawo do wyrażania swojego zdania popartego argumentami, badaniami i statystykami, byłoby to zajęcie bezcelowe. Bardziej przypominało mi to naradę zbójców przed napadem na dyliżans niż cywilizowaną debatę. Widocznie nazwę ugrupowania „Piraci” potraktowano w tym przypadku nazbyt dosłownie.

Wielką niesprawiedliwością byłoby, gdybym krytykował tylko piratów za tego rodzaju kulturę i profesjonalizm w dyskusji. Telewizja dostarcza nam wielu przykładów na to, że także ich starsi koledzy po fachu często wpadają w wir spontanicznych i emocjonalnych gadek, z których nic nie wynika i najczęściej

nikt ich już po 5 minutach nie pamięta lub zupełnie opacznie rozumie. Zjawisko świetnie uzupełniają modne ostatnio konsultacje społeczne, panele itd., gdzie zjeżdżają się obywatele z jakiegoś obszaru, a czasem całego kraju. A więc już tylko tacy, którzy mają i czas, i pieniądze na bilet, i ładne odzienie, a przede wszystkim są sprawni ruchowo i werbalnie – tu sam mózg nie wystarczy. Jak to ma miejsce w wymyślonym przez władzę, pod wpływem protestów antyACTA, lekko snobistycznym Kongresie Wolności. Celem takiego spotkania jest głównie perorowanie. Nikt nie ma świadomości, ile z tego następnie zostanie przekute w czyn. Trudno uniknąć w takich sytuacjach powierzchowności dyskusji. Jeśli występujący do tego nie mają daru krasomówczego, a jedynie należą do tych odważnych z „pędem na szkło”, efektem jest bujanie w obłokach gawiedzi i mentalne ziewanie.

Zgoła inaczej może wyglądać komunikacja tekstowo-multimedialna, która upowszechnia się dzięki internetowi. Weźmy pod uwagę klasyczne forum internetowe, które daje znacznie większe możliwości:

- przygotowania się do wypowiedzi podczas dyskusji (dostępność „pod ręką” prawie nieograniczonych zasobów internetu);
- brak nacisku czasowego (mamy o wiele dłuższy czas na przemyślenie naszych słów);
- dostępność wcześniejszych wypowiedzi (w każdej chwili możemy przeczytać jeszcze raz całą dyskusję i ją przeanalizować);
- szybkie wyszukiwanie słów kluczowych w treści dyskusji (ustne wypowiedzi pozbawione są możliwości wykorzystywania tego narzędzia);
- łatwe i precyzyjne cytowanie;
- zdecydowanie bardziej szczerzy charakter dyskusji,

- zastosowanie multimediiów potrzebnych do wsparcia wypowiedzi;
- automatyczna archiwizacja;
- trudniejsze manipulowanie dyskutantami – brak różnych czynników pozawerbalnych zniekształcających odbiór przekazu (wygląd, mimika, gestykulacja, wiek, pozycja itd.), przez co uzyskujemy zbliżoną istotność każdej wypowiedzi i możemy skupić się na meritum;
- brak ograniczeń terytorialnych i większy zasięg (możemy konfrontować nasze myśli z większą ilością osób z różnych grup społecznych, co powinno zwiększać kreatywność i umożliwić przenikanie się różnych pomysłów);
- anonimowość (wysunięcie się na pierwszy plan rzetelnej argumentacji, wykluczając tym samym wpływ pozycji inicjatora pomysłu, na jego akceptację);
- niewielkie koszty komunikacji i dotarcia do szerszej grupy.

Do wad z pewnością można zaliczyć mniejszą niż w świecie analogowym siłę tworzonych relacji podczas dyskusji.

W związku z dużą ilością zalet komunikacji internetowej, możemy przypuszczać, że podejmowanie decyzji poprzedzone solidną debatą internetową przez większą liczbę osób niż jest to możliwe w realu, mogłoby mieć wiele pozytywnych skutków. Gdyby każdy mógł w sposób niezakłócony zapoznawać się z pełną gamą argumentów popartych danymi doświadczalnymi i badaniami naukowymi zwolenników i przeciwników jakiegoś rozwiązania (tak jak to umożliwia internet), wówczas ostateczna wspólnie podjęta decyzja mogłaby być optymalna dla większej części społeczeństwa, a świadomość każdego z uczestników w trakcie tego procesu najprawdopodobniej nieustannie by rosła.

Wydaje się zatem, że interdyscyplinarne badania nad różnymi aspektami związanymi z internetową (tekstowo multimedialną) i głosową (analogową) komunikacją, porównanie ich w kontekście

jakości podejmowanych decyzji oraz skuteczności osiągania konsensusu, stanowić mogłyby bardzo ciekawe pole dla naukowego zdefiniowania optymalnych zasad komunikacji internetowej i narzędzi oraz wykazania jej wyższości nad komunikacją analogową dla konkretnych celów praktycznych.

Autor: Andy Lange

Licencja: [CC BY-NC 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-nc/3.0/)